Vol. 4. No. 14. 15 lipca 1943 Rok. IV. Nr. 14.

P.P.S. Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo członków P. P. S. zagranicą

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.
PRICE 3 PENCE
Adres redakcji i administracji:
64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH, LONDON, W.12.
CENA 3 PENSY
Prenumerata kwartalna 1/6d.

Władysław Sikorski

W powrotnej drodze z Bliskiego Wschodu, od organizującej się tam Armii Polskiej, padł ofiarą katastrofy lotniczej premier Rządu Polskiego i Naczelny Dowódca Armii Generał Władysław Sikorski. Zginął na posterunku, wypełniając swe ciężkie i odpowiedzialne obowiązki.

Ta katastrofa osobista jest równocześnie wysoce bolesną stratą dla tak obficie krwawiącego w walce o wolność Narodu Polskiego. W powodzi strat, jakie już w czasie tej wojny ponieśliśmy—a los nie oszczędzał nam niczego—ta strata należy do najboleśniejszych.

Generał Sikorski był bez przerwy premierem Rządu Polskiego i Naczelnym Dowódcą Sił Zbrojnych od katastrofy wrzesniowej r. 1939. Gdy Polska pod przemożnym naporem wrogów znikła z politycznej mapy Europy, wymazywana pracowicie przez zaborców, w sprzymierzonej Francji pospiesznie organizowały się polskie niedobitki, powstał nowy rząd, tworzyła się nowa armia polska, aby podjąć na nowo sztandary walki.

Równocześnie i równolegle w okupowanym świeżo kraju organizowała się walka podziemna o utraconą wolność.

Początkowo samorzutnie, z czasem w coraz ścislejszym związku — na emigracji walka jawna, tam w Kraju podziemna, porywająca tysiące ofiar, obie miały jeden cel: *wolność, niepodległość i całość Rzeczypospolitej.*

Rząd na emigracji był tej walki nietylko symbolem, stał się szybko jej kierownikiem. A na czele rządu, opartego na najważniejszych prądach ideologicznych społeczenstwa, stał przez cały czas wojny Gen. Władysław Sikorski.

Kierowanie polityką i wojną polską w tych warunkach nie było latwe. Trzeba było wsród demokratycznej zachodniej Europy uzyskać miejsce we wspólnych celach wojny. Tu nie wystarczyły same formalne sojusze. *Trzeba było ideologicznie zewrzeć sprawę polską z pragnieniami wszystkich miłujących wolność narodów.*

Niemcy, uzbrojone od stóp do głów, przygotowane do podbojów, odnosiły ustawiczne zwycięstwa. Z trudem organizująca się armia polska na obczyźnie, zanim była gotowa do walki, już musiała w niej uczestniczyć. Po upadku Francji trzeba było szukać schronienia w Wielkiej Brytanii. Tutaj trzeba było być szybko gotowym, bo groziła inwazja niemiecka. Wsród zgiełku i pośpiechu, już w tej przełomowej fazie, lotnictwo polskie i marynarka zapisały wspaniałymi czynami karty bohaterstwa polskiego, a niedostatecznie uzbrojone oddziały armii lądowej strzegły brzegów wiernego sprzymierzenca. Niczem niezłamany pęd do wolności dominował przez cały okres tej wojny, w doli i niedoli. Przeważnie była to niedola. Dopiero niedawno, na wstępie czwartego roku wojny, zabłysły jaśniejsze dni. I własnie, kiedy karta dziejów zaczęła się szczęsliwie odwracać, Generała Sikorskiego zbrakło wśród nas.

* * *

Władysław Sikorski był tego rodzaju wojskowym i politykiem, że umiał te dwie właściwości, ostatnio przez myśl polityczną polską tak bardzo rozdzielone, pogodzić z sobą. Nie hołdował on wytworzonej sztucznie w ostatnich latach niepodległości ideologii, dążącej do podporządkowania wojsku życia politycznego narodu. Pełniąc obie funkcje, łączył je ze względu na swoje wysokie kwalifikacje, a jednak wytwarzało to trudności na obu stanowiskach.

W Polsce życie polityczne, po doswiadczeniach lat ostatnich i dopiero bezpośrednio przed wojną minionych, było szczególnie wrażliwe na punkcie dzierżenia władzy politycznej przez wojskowych. Doswiadczenia te były bardzo bolesne. Wszak świeżo przeżyliśmy katastrofę wojenną na ziemiach Polski, kończącą okres pomajowy, w którym rządzili wojskowi przebrani na cywilów. Rezultat był wiadomy. Wojsko do wojny nowoczesnej nie było przygotowane, a zupełnie nieprzygotowane do wojny z zachodnim sąsiadem, który w rzeczywistosci wojnę sprowokował. A pod względem gospodarczym, organizacyjnym i politycznym wojna zastała kraj w zupełnej domobilizacji. Dlatego przewodnictwo Generała w walce o nową Polskę, która nie może być wczorajszą, budziła wszędzie duże zastrzeżenia. Niestety Generał Sikorski nie potrafił ugruntować w ustroju i myśli politycznej Polski zasady że rząd rządzi i że rząd prowadzi wojnę.

* * *

Generał Sikorski miał specjalną pozycję w opinii społeczenstwa polskiego. Cała jego młodość upłynęła w organizacjach demokratyczno-niepodległościowych. Tym ideałom pozostał wierny we wszystkich okresach swojej działalności. W poprzedniej wojnie w okresie utrwalania się niepodległości państwowej, był to karny i zdolny żołnierz na wszystkich frontach; do przewrotu majowego rzecznik ustroju demokratycznego, przeciwstawiający się wszelkim bardzo aktualnym wówczas zakusom dyktatorskim; po maju, w okresie panowania elementów polityczno-wojskowych, zdecydowany i nieubłagany przeciwnik nowego systemu.

Za to znalazł się poza ramami armii. W tym okresie Gen. Sikorski był jednym z niewielu wojskowych, prowadzącym walkę z dążeniami do panowania dyktatury wojskowej. Dlatego nie był lubiany wśród tych elementów wojskowo-politycznych, które wytrwale pracowały nad ugruntowaniem swej władzy. Elementy te, znalazłszy się obecnie prawie w całosci na emigracji, pracowały i pracują nad podkopaniem zaufania do Sikorskiego i umniejszeniem znaczenia tego nazwiska. Elementy te nie krępują się wcale koniecznością podporządkowania wszystkiego naczelnym nakazom, jakim jest walka o wolność i niepodległość. Rząd na emigracji i Gen. Sikorski i z tych wewnętrznych powodów nie miał łatwego życia.

Rząd pod przewodnictwem Gen. Sikorskiego reprezentował demokratyczną myśl polityczną, która jest też treścią życia Polski podziemnej w Kraju.

Stąd ścisły związek nie tylko organizacyjny, ale znacznie silniejszy, bo ideowy na obydwóch frontach polskiej wojny.

Sprawa polska stała się też integralną częścią celów wojny obozu sprzymierzonych demokracji, wszystkich miłujących wolność narodów.

Trzeba z uznaniem podkreślić olbrzymi wkład osobisty Gen. Sikorskiego we wszystkie poczynania rządu, trzeba podkreslić zasługi w organizacji wojska.

Zmarłego cechowała smiałość decyzji, osobista odwaga i nadludzka pracowitość, wszystko to oparte na wybitnych zdolnosciach. Nic też dziwnego, że zalety te i cechy postawiły go w rzędzie czołowych mężów stanu.

Do takich śmiałych i twórczych posunięć rządu i Gen. Sikorskiego należy idea związku państw centralno-wschodniej Europy. Narody te, rozmieszczone między Bałtykiem, Morzem Czarnym, Egejskim i Adriatykiem, liczące razem przeszło 100 milionów ludzi i rozporządzające wielkimi bogactwami naturalnymi, które niezmordowanie walczą od wieków o swą wolność, zawsze były przedmiotem zachłanności silniejszych sąsiadów. Tak poprzednia, jak obecna wojna światowa stamtąd biorą swój początek. Ale tylko jakiś cynizm kalkulatorów widzi w istnieniu tych narodów źródło wojen, przymykając oczy na żarłoczność silnych. Zalecanie oddania ich na pożarcie tym wielkim sąsiadom jest jedynie odwróceniem rzeczywistości. Polska myśl polityczna rzuciła hasło zorganizowania tych narodów we wspólny twór związkowy.

Wstępem do realizacji było stworzenie konfederacji polsko-czeskosłowackiej. Idea ta napotyka na opory wewnętrzne i zewnętrzne. Jak każda wielka myśl konstruktywna, nie łatwo się przyjmuje. Jest nonsensem twierdzenie, że związek taki mógłby być groznym dla któregokolwiek z wielkich sąsiadów. Na tę rozumną drogę skierował polską myśl polityczną rząd pod przewodnictwem Gen. Sikorskiego. Realizacja tych idei będzie poważnym, istotnym wkładem w nowe urządzenie powojennego świata.

Do równie śmiałych pociągnięć, zaliczyć należy zawarcie przez rząd układu polsko-rosyjskiego. Mimo swieżych objawów wrogości ze strony wschodu, mimo wielu wątpliwosci, rząd pod przewodnictwem Gen. Sikorskiego wkroczył na drogę próby trwałego porozumienia z Rosją. Gen. Sikorski wierzył, że akt ten może być trwałym zwrotem w sąsiedzkich stosunkach. Próba ta cieszyła się poparciem olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego. Chodziło w niej tak o doraźne cele: wyrównanie frontu sprzymierzonych narodów dla wygrania wojny i przywrócenie wolności deportowanej do Rosji ludności polskiej; miał też układ ten zmierzać do długofalowego ułożenia przyjaznego sąsiedztwa. Dla każdego porozumienia potrzeba, aby obie układające się strony owiane były tymi samemi tendencjami. Nie z winy strony polskiej idea ta chwilowo doznała załamania. Może była przedwcześnie realizowana, może umysły nie były do jej przyjęcia należycie przygotowane. Stwierdzić trzeba, że jest demagogicznym nonsensem twierdzenie, jakoby Polska żywiłą w stosunku do Rosji agresywne zamiary. Zawarciem tego układu zostało rzucone ziarno. Może kiedyś wyda oczekiwane plony.

Wieść o śmierci przedwczesnej premiera Władysława Sikorskiego odbiła się gośnym echem. Odszedł od nas wsród powszechnego żalu. Płynące zewsząd wyrazy współczucia nie są tylko aktami grzeczności. To jest istotny żal, że odszedł człowiek, który w obecnych zmaganiach karty swego życia zapisał niezapomnianymi czynami. Tu na wolnej ziemi Brytyjskiej najlepiej widzimy, jak głęboka i powszechna towarzyszy tej śmierci żałoba. A tam w Kraju w Polsce walczącej w podziemiach, okryła wszystkich żałobą nieutuloną.

Pełne uznanie u swoich zyskiwać będzie dopiero po śmierci. Zycie Jego nie było usłane różami. Niewątpliwie popełniał wiele błędów. Wynikły one zazwyczaj stąd, że sam wszystko chciał zrobić. Gdy się jednak spojrzy na całość dokonanej przezeń pracy, gdy się oceni jak często musiał łamać trudności, które wydawały się nie do pokonania, gdy się wskaże na zmieniającą się ustawicznie w tej potwornej wojnie sytuację, oceni się wielkość tej postaci. Ileż to razy i ilu okrzyczanych jako genialni mężów stanu się myliło, ilu nie rozumiało co się wokół nich dzieje?

Tą samą musi pozostać polska linia polityczna, te same drogi prowadzić nas będą do upragnionego celu. Nic się na tej drodze zmienić nie może.

Z rządem pod przewodnictwem Gen. Sikorskiego współpracowały szczerze i solidarnie P.P.S. i Stonnictwo Ludowe, reprezentacje polityczne polskich mas chłopskich i robotniczych, które tam w Kraju, w podziemnej walce dźwigają jej główny ciężar. Maszerowaliśmy razem duży i trudny szmat drogi. Umiemy też ocenić wielką pracę Zmarłego.

On padł na posterunku. My maszerujemy dalej po drodze ku odzyskaniu niepodległości i budowie Polski demokratycznej, aż dojdziemy do celu.

To zapewnienie rzucamy jako symboliczną grudkę ziemi na Jego świeżą mogiłę.

Jan Szczyrek

Nowy Rząd

Zagadnienie utworzenia rządu po zgonie Władysława Sikorskiego wykroczyło po za ramy sprawy sukcesji na stanowisko premiera. Z Władysławem Sikorskim nie stało twórcy rządu, który powstał po klęsce wrześniowej. Był to rząd koalicyjny, składający się z przedstawicieli czterech stronnictw, które były w opozycji do rządów pomajowych i zwalczały ich politykę wewnętrzną, zagraniczną i wojskową. Władysław Sikorski wycisnął jednak wyraźnie swoje piętno osobiste na gabinecie, na którego czele bez przerwy stał prawie cztery lata.

Rząd ten od pierwszej chwili, od deklaracji w grudniu 1939 r. stanął na stanowisku zasad demokratycznych. Po pewnych zmianach w gabinecie, zmierzających do silniejszego podkreślenia zespołu stronnictw, jako jednego z czynników decydujących, rząd w deklaracji 24 lutego 1942 rozwinął swój program, stwierdzający ponad wszelką wątpliwość, że wszystkie w skład rządu wchodzące stronnictwa przyjmują podstawowe zasady ustroju demokratycznego.

Po ogłoszeniu tej deklaracji niejednokrotnie wysuwaliśmy konieczność dalszego wyrównania składu gabinetu, aby oblicze rządu pod względem personalnym odpowiadało w pełni obliczu programowemu, aby wykonane były postulaty nasze, które wysunęliśmy w marcu 1942. Pisaliśmy wówczas:

"Członkowie P.P.S. wchodzący w skład Rządu i Rady Narodowej, będą uważali zą swój obowiązek baczyć na to, by uzgodnione zasady demokracji, ujęte w deklaracji Rządu, przestrzegane były z całą ścisłością w każdej — bez wyjątku — dziedzinie i w każdym przejawie działalności.

Łączy nas — niewątpliwie — wspólna wola zbrojnej i bezkompromisowej walki o Wolność Polski, łączą — zgodnie z deklaracją podstawowe zasady budowania Polski jako państwa demokratycznego, praworządnego, społecznie sprawiedliwego. Domagać się jednak musimy i będziemy, by zasady te ujawniały się w codziennej działalności z równą jasnością i wyrazistością, by przepojone nimi były wszystkie dziedziny działalności rządowej, prace urzędów i duch panujący w wojsku, załatwianie spraw bieżących i przygotowywanie rozwiązań przyszłościowych.

Wymaga tego od nas prawdziwy interes Polski, wymaga tradycja P.P.S. której zawsze zostaniemy wierni."

Dążenia te przyświecały kierownictwu P.P.S. zagranicą w okresie tworzenia rządu po zgonie Władysława Sikorskiego.

Obecny skład Rządu podkreśla w większym jeszcze stopniu udział i odpowiedzialność stronnictw, dążąc do zastąpienia wielkiej luki powstałej wskutek tragicznego wypadku w Gibraltarze, zbiorowym ciałem politycznym. Skład rządu wiąże go mocniej z szerokimi masami ludu Polskiego i daje gwarancję, że charakter demokratyczny i podstawowe linie polityki zagranicznej Rządu będą kontynuowane.

Rząd ten czekają zadanie trudne i skomplikowane. Niejednokrotnie odczuwać będziemy brak dotychczasowego kierownika Rządu.

Jesteśmy dalecy od słodkawych nawoływań do jedności narodowej, ale sądzimy. że tej ciężkiej sytuacji rządowej potrzebna jest atmosfera życzliwości i zaufania społeczeństwa.

Obowiązkiem Rządu będzie na to zaufanie zasłużyć i — równolegle z najwyższą troską, kierownictwa polityki zagranicznej i prowadzenia wojny zająć się przygotowaniem rozwiązania palących zagadnień społecznych i gospodarczych na przyszłość.

Skład Gabinetu

ST. MIKOŁAJCZYK (Str. Lud.), Prezes Rady Ministrów.

JAN KWAPIŃSKI (PPS), Wiceprezes Rady Min. oraz, Min Przemysłu, Handlu i Żeglugi.

J. STAŃCZYK (PPS), Min. Pracy i Opieki Społecznej.

DR. LUDWIK GROSFELD (PPS), Min. Skarbu.

PROF. STAN. KOT (Str. Lud.), Min. Informacji i Dokumentacji.

WŁAD. BANACZYK (Str. Lud.), Min. Spraw. Wewn.

TADEUSZ ROMER, Min. Spraw Zagr.

GEN. M. KUKIEL, Min. Obrony Nar.

PROF. W. KOMARNICKI (Str. Nar.), Min. Sprawiedliwości.

M. SEYDA (Str. Nar.), Min. Prac Kongresowych.

KAROL POPIEL (Str. Pracy), Min. Stanu, kierownik Biura Prac. Administracyjnych.

KS. Z. KACZYŃSKI (Str. Pracy), Min. Stanu, kierownik Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych.

H. STRASSBURGER, Min. Stanu dla Bliskiego Wschodu.

JAN STAŃCZYK

Wspomnienia o Władysławie Sikorskim

Przemówienie wygłoszone przez Radio do Kraju

Narody Zjednoczone poniosły wielką stratę — powiedział w Izbie Gmin Artur Greenwood, przewodniczący frakcji socjalistycznej, na wiadomość o tragicznym zgonie Władysława Sikorskiego.

Tow. Greenwood, przyłączając się do wyrazów ubolewania i hołdu, wypowiedzianych przez premiera Churchilla, dodał:

"Załoba okryła Polskę i nas wszystkich. Wespół z Polakami dumni jesteśmy z prac i osiągnięć zmarłego."

A Lord Addison, przewodniczący Klubu Partii Pracy w Izbie Lordów, złożył hołd Władysławowi Sikorskiemu, jako temu, który w najbardziej krytycznym okresie wojny stanął na ziemi Brytyjskiej i losy Polski połączył z losen Wielkiej Brytanii, wtedy kiedy własna przyszłość Wielkiej Brytanii wydawała się tak niebezpieczna i niepewna.

Oświadczenia te w Parlamencie Brytyjskim zawierały jednocześnie wyrazy uznania dla wszystkich Polaków, a szczególnie dla bojowników podziemnego ruchu. Ruch ten, mówił Churchill, nieustannie stoi w walce przeciw opresji niemieckiej, nie bacząc na cierpienia, straszliwsze, niż jakikolwiek naród przechodził, i opór w Polsce wzrastać będzie aż do chwili zbliżenia się oswobodzicielskiej armii, kiedy zniszczy niemieckich zbójów w Polsce.

Tu w Anglii darzono Sikorskiego pełnym zaufaniem przede wszystkim za to, że w chwilach krytycznych dbał, aby walka Polski, udział Jej w wojnie i ciągłość prac państwowych nie ustały ani na chwilę.

Ceniono najwyżej w Sikorskim i to, że opierał swoje prawo do reprezentowania i obrony interesów Polski na najścislejszej współpracy z Krajem i z wielkimi ruchami społeczno-politycznymi. Dumna świadomość mocy ducha walczącego narodu dawała Sikorskiemu argumenty wobec całego świata—bo Polska w rzędzie Państw Sprzymierzonych jest wzorem męstwa, bohaterstwa i niezłomności w walce z wrogiem.

Gdy w r. 1922 Władysław Sikorski po zamordowaniu prezydenta Narutowicza objął stanowisko premiera—pamiętam, co powiedział w swoim przemówieniu programowym w Sejmie. Pamiętam Jego słowa, że uczyni wszystko co jest w Jego mocy w oparciu o wszystkich tych, którym droga jest wolność, aby zapanowały ład i spokój w Kraju, rządonym według zasad demokracji. Zgodnie z tymi zasadami poświęcił Sikorski szmat swego życia na walkę z bezprawiem, jakie szerzyło się w życiu publiczym Polski, a gdy utworzył rząd na obczyźnie, na ziemi francuskiej, odrazu oświadczył, że rząd Jego będzie rządem demokracji i wolności.

W lutym 1942 na otwarciu nowej Rady Narodowej w Londynie, po rekonstrukcji rządu, odczytał deklarację, stwierdzającą:

"Polska będzie państwem demokratycznym, republikańskim, przestrzegającym ściśle zasady rządów prawnych, odpowiedzialnych przed rzetelnym przedstawicielstwem narodowym, reprezentującym w pełni wolę całego społeczeństwa i wybranym w powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu. Naród Polski odcina się bezwzględnie od wszelkich sprzecznych z zasadami demokratycznymi, totalitarnych systemów rządzenia i jakiejkolwiek formy dyktatur.

Polska powojenna dążyć będzie do zagwarantowania całej swojej ludności zatrudnienia i godziwego zarobku, usuwając w ten sposób ze swych ziem klęskę bezrobocia. Każdy obywatel mieć będzie prawo do pracy i obowiązek pracy przy zachowaniu swobody wyboru zatrudnienia. Całość gospodarki narodoej prowadzona będzie w myśl powyższego założenia i podporządkowana zostanie ogólnym wytycznym, zgodnie z koniecznością planowej odbudowy zniszczeń wojennych, uprzemysłowienia Kraju oraz wydobycia wszystkich sił wytwórczych, nieodzowych dla pomyślności ogółu obywateli."

Tak mówi deklaracja lutowa.

Deklaracja ta, jekkolwiek nie wyczerpuje wszystkich zagadnień natury społecznej i politycznej, jako wytyczna dla prac rządu ma swoją niezmienną wymowę. Przecież dla wykonania zapowiedzi tej deklaracji Kraj organizuje zastępy bojowników o wolność i niepodległość.

Rząd nadal stać powinien na gruncie tej deklaracji, a my, Polska Partia Socjalistyczna, nadal wytężać będziemy wszystkie siły dla urzeczywistnienia naszych haseł: Wolność, Równość, Niepodległość.

Przemysł brytyjski po wojnie

Nuffield College w Oxfordzie opracowuje pod kierownictwem znanego ekonomisty socjalistycznego G. D. H. Cole zagadnienia powojennego życia gospodarczego W. Brytanii. Niedawno ukazało się pierwsze sprawozdanie Nuffield College, zawierające wyniki prac, dotyczących organizacji przemysłu brytyjskiego po wojnie. Sprawozdanie to p.t. "Employment policy and organisation of industry," aczkolwiek nie jest projektem urzędowym, zasługuje na baczną uwagę ze względu na powagę instytucji i osób które sprawozdanie przygotowały.

W celu zwalczania kryzysów ekonomicznych, uzyskania możliwie najwyższego stanu zatrudnienia oraz wysokiej i stale wzrastającej stopy życiowej, potrzebne są:

a/ podporządkowanie przemysłu kontroli państwowej,

b/ poprawa struktury gospodarczej, modernizacja przemysłu i dostosowanie go do wymagań rynku,

c/ współpraca wszystkich producentów, mająca na celu uzyskanie możliwie największej sprawności przemysłu, wyrażającej się maksymalną produkcją przy minimalnych kosztach.

Postulat pracy dla wszystkich jako też potrzeba utrzymania pełnego zatrudnienia, wymaga utrzymania, zwłaszcza w okresie złej konjunktury, możliwie wysokiej konsumcji. Najistotniejszym jednak sposobem zwalczania złej konjunktury jest utrzymanie inwestycji dóbr produkcyjnych, do czego w dużej mierze powinne być wykorzystane roboty publiczne.

Rzeczywistym celem robót publicznych nie jest stwarzanie wyższego stanu zatrudnienia, lecz powiększenie narodowych dóbr produkcyjnych oraz podtrzymanie chłonności rynku.

Państwo powinno sporządzić plan inwestycji urządzeń i zakładów użyteczności publicznej, przemysłu, rolnictwa i t.p. i ustalić kolejność ich realizacji na podstawie gospodarczego ich znaczenia.

Dla opracowania planów i wykonywania inwestycji powinno państwo utworzyć instytucję, która byłaby równocześnie odpowiedzialna za stan zatrudnienia. Zakrojone na szeroką skalę, inwestycje publiczne wymagają powstania publicznej kontroli. Dla różnych przemysłów, zależnie od ich charakteru, powinny być stworzone różne formy organizacyjne, w których ramach kontrola publiczna znalazła by swój wyraz.

Wszystkie przemysły i usługi zostają podzielone na trzy różne grupy organizacyjne.

1. Usługi oraz przemysły, istotne dla realizacji inwestycji ogólnych, lub od których zależne są inne przemysły i instytucje użyteczności publicznej, winny stać się własnością publiczną i być pod zarządem publicznym.

2. Inne wielkie przemysły, które z racji swoich rozmiarów lub charakteru wytwarzanych produktów, mają duży wpływ na życie gospodarcze, powinny być zrzeszone w organizacjach, podporządkowanych kontroli publicznej.

3. Wszystkie inne średnie i małe przemysły nie podlegają przewidzianym powyżej regulacjom.

Niektóre usługi i przemysły grupy I, jak wodociągi, gazownie, elektrownie i lasy są już dzisiaj w Anglii prowadzone przeważnie przez organizacje publiczne, a inne z tej grupy, są podporząkowane licznym regulacjom. Interes publiczny wymagać będzie koordynacji wszystkich rodzajów transportu z pracą zakładów użyteczności publicznej, wody, gazu i elektryczności i trzeba będzie rozważyć, czy obecne ich formy organizacyjne, mogą pozostać na przyszłość niezmienione. Do grupy I wliczone jest górnictwo węglowe—ze względu na rolę, jaką węgiel odgrywa w narodowej gospodarce energetycznej.

Dla przemysłów objętych grupą II, należy stworzyć publiczne organizacje przemysłowe, odpowiedzialne za ich ogólną politykę gospodarczą. Każda z tych organizacji powinna składać się przeważnie z przedstawicieli przemysłu, lecz powinni być też reprezentowani robotnicy oraz konsumenci. Prezes organizacji powinien być mianowany przez władze państwowe, każdorazowo na okres przynajmniej kilku lat, i przez nie powinien być też finansowany.

Powinien on być wyrazicielem interesów państwowych wobec przemysłu i wyrazicielem interesów przemysłu wobec państwa.

Poza prezesem władze państwowe powinny mianować przynajmniej dwóch członków organizacji, którzy byliby wyrazicielami interesów publicznych.

Zadaniem publicznej organizacji przemysłowej nie jest zwalczanie konkurencji poszczególnych zakładów praktykami monopolowymi lecz obniżenie kosztów produkcji i cen przez standaryzacje, specjalizacje i koncentracje produkcji w najlepiej technicznie postawionych zakładach, przez wymianę informacji i pulowanie praw patentowych. Nowopowstałe zakłady winny mieć zapewnione prawa wstępu do organizacji i możliwość swobodnego rozwoju, odpowiadającego ich sprawności gospodarczej.

Organizacja nie ma prawa ustalać minimalnej ceny wytworzonych produktów ani ograniczać wysokości produkcji. Prawo to pozostaje przy społeczeństwie, i parlament może w pewnych wypadkach udzielić organizacji prawa ograniczenia produkcji, jak n.p. w stosunku do przemysłu, który w czasie wojny wyrósł znacznie ponad potrzeby rynku.

W stosunku do przemysłów grupy III nie zostały wysunięte żadne szczególne propozycje. Wskazanem jest tworzenie przez nie organizacji branżowych dla wspólnego załatwienia wspólnych spraw.

W celu kontroli działalności organizacji przemysłowych proponowane jest stworzenie statutowego sądu przemysłowego. Statuty wszelkich organizacji przemysłowych musiały by być przez ten sąd zatwierdzone.

Odbudowa świata po wojnie będzie wymagała dużego wysiłku i licznych poświęceń. Stworzenie społecznych form organizacji przemysłu oraz lepsze zrozumienie i ściślejsza współpraca między zarządami zakładów a robotnikami powinny zwiększyć wzajemne zaufanie i ułatwić wspólny wysiłek.

Żul.

Ruch Mas Pracujących Polski do wojska

W jednym z ostatnich rozkazów Generała W. Sikorskiego, jako Naczelnego Wodza, w rozkazie do Polskich Sił Zbrojnych z dnia 18. maja ogłoszona została depesza, którą Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Polski nadesłało na ręce Gen. Sikorskiego.

"Do Żołnierzy Polskich na Obczyźnie — na ręce Naczelnego Wodza przez Komendanta Armii Krajowej:

"W dniu 1 maja, w dniu święta pracy i wolności, które nieraz w Polsce kąpało się w serdecznej krwi proletariatu, walczącego o niepodległość w czwartym roku wojny, gdy tyle już strasznych klęsk przeszło przez nasz Kraj, przesyłamy Wam, starym zwyczajem, w imieniu zorganizowanych pod sztandarem socjalizmu robotników, pracowników umysłowych i chłopów, najserdeczniejsze pozdrowienia. Przyjmijcie też zapewienie, że całym sercem jesteśmy z Wami, dumni z bohaterstwa lotników, marynarzy i żołnierzy Armii Lądowej. Z radosną nadzieją czekamy dnia, kiedy staniecie z nami na rodzinnej Ziemi, by stoczyć ostatni bój o wolność Polski i demokracji. Cały lud Polski pracujący czeka tej chwili i sposobi się, by stanąć do szeregów i wraz z Wami bić wroga.

Wolność, Równość, Niepodległość.

—Centralne Kierownictwo Ruchu Mas Pracujących Polski."

Gen. Sikorski odpowiedział:

"Ze wzruszeniem dziękuję za podniosłe i serdeczne wyrazy, które w imieniu rzesz ludzi pracy, skupionych przy Waszym sztandarze, przesłaliście na moje ręcę dla naszych żołnierzy na obczyźnie. Znamy Waszą wspaniałą tradycję ofiarnej walki za wolność, równość, niepodległość. Okrzeja, Baron, Montwiłł i inni bohaterowie Waszej organizacji bojowej byli natchnieniem dla pierwszego zawiązku Wojska Polskiego. Wiemy, że ten sam duch ożywia Was dzisiaj w cięższej walce, wsród większego jeszcze niż wtedy ucisku, cięższych ofiar i cierpień. Wierzymy, że w dzień ostatecznej walki o wyzwolenie, raz jeszcze okażecie się godni bohaterskej przeszłości.

—SIKORSKI"

CAMILLE HUYSMANS, Przewodniczący Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej

Przyszłośc Międzynarodówki

Przemówienie wygłoszone na Kongresie Brytyjskiej Partii Pracy

Po raz trzeci od wybuchu tej wojny mam zaszczyt przemawiać do dorocznego kongresu Partii Pracy. Miejmy nadzieję, że po raz ostatni już słuchacie przemówień uchodźców wojennych oraz, że wszyscy będziemy mogli przystąpić do budowania nowego świata, poświęconego socjalizmowi, demokracji, wolności i pokojowi bez agresji — nowego świata, opartego na wzajemnym zrozumieniu wspólnych zagadnień. Wszelka organizacja międzynarodowa byłaby bezwartościowa, gdyby jej członkowie nie mieli tego samego na myśli gdy wypowiadają te same słowa.

Krytykowano nas za bezczynność Międzynarodówki, której egzekutywy jestem przewodniczącym. Niektórzy z naszych krytyków uznali nas za umrzyków. Wcale nie pomarliśmy, ale nie chcemy rościć sobie, że coś żyje, gdy chwilowo nie ma obszaru życiowego i gdy wykonywanie niezbędnych czynności nie jest możliwe.

Czy melodia, grana przez mądrych — nazbyt mądrych — krytyków nie przypomina Wam lat 1919 i 1920? Ja je pamiętam, aliści teraz właśnie razem z całym światem byliście świadkami, że nasz punkt widzenia zwyciężył. Międzynarodówki nie da się podyktować. Musi się ją tworzyć w drodze porozumienia i uzgodnienia. Po długiej drodze doświadczeń dwudziestu z górą lat, przyznano się nareszcie do błędu i możemy być za to wdzięczni.

Niektórzy z tych krytyków mówili: *Dlaczego nie postępujecie tak jak w czasie wojny poprzedniej*? Organizowaliście konferencje w Londynie z udziałem krajów alianckich i neutralnych. Próbowaliście nawet, przy pomocy Partii Pracy, zorganizować powszechną konferencję w Sztokholmie. Wykazywaliście całemu światu, że *Druga Międzynarodówka* była rzeczywiście żywym ciałem.

Ci towarzysze zapominają, że *sytuacja nie jest taka sama.*

Spójrzmy:

Gdzie są dzisiaj tak niegdyś potężne masy socjalistów niemieckich i austryjackich?

Znaczna ich liczba walczy jako żołnierze; wielka ich masa pracuje dla machiny wojennej; pewna liczba została zabita lub uwięziona, pewna liczba pomarła.

Niewielu, bardzo niewielu opuściło swój kraj w okresie ostatnich dziesięciu lat i przebywają oni teraz tutaj i w Ameryce.

Czy ci towarzysze są w stanie poważnie reprezentować przyszłość partii niemieckiej i austryjackiej?

Czy my, z krajów okupowanych, pozostający w stałej łączności z naszymi ruchami podziemnymi, jesteśmy w stanie reprezentować tę przyszłość? Czy nasze poglądy są identyczne z ich poglądami?

A teraz, co z towarzyszami z *innych* krajów kontynentalnych?

Faszyzm, militaryzm i nacjonalizm sprawuje rządy we Włoszech, Niemczech, Hiszpanii i Portugalii.

Francja, Belgia, Luxemburg, Holandia, Norwegia, Dania, Polska, Czechosłowacja, Grecja, Jugosławia, *wszystkie* te kraje okupowane są przez Niemcy i Włochy.

Czy robotnikom w krajach okupowanych potrzebne są nakazy i scentralizowane kierownictwo, by pełnili swój obowiązek?

Nie. Wszędzie bez wyjątku towarzysze nasi zorganizowali opór jawny i podziemny, niebezpieczny sabotaż, napady na quislingów i kolaboracjonistów.

Podziemne ich ruchy niekiedy przybierają charakter otwartych rewolt. Nawet w tej chwili gdy tu przemawiam.

Dziesiątki tysięcy poległy w otwartym boju, a najbardziej ze wszystkiego dramatyczne były świeże wydarzenia w Warszawie, gdy niemieckie samoloty obrzucały bombami wybuchowymi ostatnich 40.000 w warszawskim ghetto, *głównie robotników z naszych organizacji.* Mężczyzni, kobiety i dzieci, jeśli nie zostali żywcem spaleni, byli mordowani masowo. Lecz ludzie z socjalistycznego "Bundu" — przyjaciele Zygielbojma—oddawali wet za wet. Wszczęła się wreszcie walka wręcz, w schronach z których towarzysze nasi wysłali do całego świata płomienną odezwę — zapewne ją czytaliście — odezwę, że będą się bronili do ostatniego. I ten ostatni poległ.

Dumni być możemy z odwagi okazanej przez tamtejszych naszych towarzyszów, a ci co pozostali przy życiu wiedzą, że przy waszej znakomitej pomocy odniosą zwycięstwo. Te masy pracujące w krajach okupowanych wiedzą doskonale co czynić, bez rozkazów nadchodzących z zewnątrz.

Mówiłem w roku ubiegłym: "Kraje okupowane są zawzięte, uparte, zakamieniałe, dokładnie takie jaki byłby John Bull, gdyby Wielka Brytania została najechana. Lecz wy nigdy nie byliście pod najazdem, tak jak Belgijczycy, dwa razy za jednego pokolenia i dla tej może przyczyny trudniej wam tutaj zrozumieć dokładnie, co znaczy okupacja niemiecka."

W. tym roku muszę coś dodać do tych słów. Armie niemieckie w międzyczasie rozszerzyły listę zbrodni do rozmiaru nieznanego w dziejach ludzkości.

Wysiekły i wymordowały one miliony wśród narodów sprzymierzonych, w tym także i socjalistów. Poszkodowały na całe życie drogocenną młodzież w krajach okupowanych, w tym także i naszą młodzież. Podkopały zdrowie i życie rodzinne klasy robotniczej w tych krajach, krzywdząc ją po wieczne czasy.

Za to wszystko my socjaliści — a jesteśmy i chcemy być socjalistami winni jesteśmy wielki dług tym narodom oraz naszym towarzyszom. Musimy chronić ich przed repetycją, musimy żądać czynów w miejsce słów, nie możemy poprzestawać na samej tylko nadziei — nawet gdyby to była nadzieja oparta na najświętszej wierze; nadzieja ta nie urzeczywistniona oznaczałaby bowiem ruinę w trzeciej niemieckiej wojnie.

Ja, który broniłem sprawy naszych towarzyszów uiemieckich po wojnie poprzedniej i który byłem wielokrotnie atakowany za to publicznie, u schyłku życia poświęconego klasie robotniczej świata, w imię prawdy i w imię ducha ożywiającego naszych towarzyszów pod jarzmem niemieckim, muszę was prosić byście to mieli na uwadze.

Zapewne, nadejdzie chwila, gdy stanie przed nami inne zadanie. Po wojnie, gdy będziemy musieli odbudowywać nasze własne kraje i organizacje robotnicze — stosunki międzynarodowe mieć będą najwyższą doniosłość.

W ramach odbudowy świata, Międzynarodówka Socjalistyczna będzie musiała odnaleść swe miejsce i będzie musiała być jedną z czołowych sił postępu. Lecz musimy zapytać: czy *socjalizm, demokracja i wolność* to dosyć?

Czasy się zmieniły, czasy się zmieniają. Wierni naszym ideałom, musimy badać przeszłość i popełnione omyłki. Nie da się uciec od odpowiedzialności: musi być określone nasze wspólne i powszechne stanowisko wobec wojny. Agresja piętnowana być musi, jako agresja i nikt kto ją popierał z własnej woli lub kto ją tolerował nie może mieć miejsca między nami.

Bezpieczeństwo jest podstawą całego życia. Pragniemy go i musimy do niego doprowadzić, inaczej socjalizm i wszystko co w ślad za nim idzie, nie miałoby przed sobą przyszłości. Lecz przydawka socjalistyczna nie wystarcza. Godziliśmy się niegdyś na nią, lecz dostaliśmy nauczkę. Musi to być *socjalizm, demokracja, bezpieczeństwo, wolność i pokój* w duszy i sercu, nietylko na wargach.

Rzeczywistość dnia dzisiejszego mówi, że brytyjska *Partia Pracy* ma ten niezniszczalny zaszczyt, pełen odpowiedzialności, iż została się jedyną wielką polityczną organizacją robotniczą, istniejącą w wolnym kraju. Partią, należącą do narodu który również okryty będzie sławą zmiażdżenia, razem z aliantami i raz na zawsze — jak się spodziewam — najokrutniejszej i najbrudniejszej reakcji, jakiej świat współczesny kiedykolwiek zaznał.

Towarzysze zebrani na tym kongresie, wierzę usilnie, że *Partia Pracy* będzie dla nas wszystkich opoką, na której odbudować będziemy mogli całe nasze życie międzynarodowe.

Przełożył *Adam Ciołkosz*

Kondolencje

Brytyjski Minister Przemysłu i Handlu Dr. Hugh Dalton osobiście złożył na ręcę tow. min. Jana Kwapińskiego kondolencje z powodu zgonu Gen. Sikorskiego i odbył z tow. Kwapińskim dłuższę rozmowę.

Przewodniczący frakcji Partii Pracy w Izbie Gmin, skarbnik Partii Pracy, Artur Greenwood, b. członek gabinetu wojennego, złożył wizytę kondolencyjną przewodniczącemu Komitetu Zagranicznego P.P.S. tow. min. Janowi Kwapińskiemu.

Na ręce tow. min. i Jana Stanczyka napływają z różnych stron liczne depesze kondolencyjne. Dyrektór Międzynarodowego Biura Pracy p. Edward Phelan wyrażając osobiście głębokie współczucie z powodu tragicznej śmierci Gen. Sikorskiego prosi równocześnie tow. min. Stanczyka o przekazanie w imieniu Międzynarodowego Biura Pracy Rządowi R.P. wyrazów najszczerszego współczucia.

Szczegolnie serdecznie zareagowało na wieść o tragicnym zgonie, polskie uchodźtwo, przebywające na Śr. Wschodzie i w Afryce Wschodniej. Z Delegatur Ministerstwa Pracy i Opieki, z komitetów Opieki oraz z Osiedli Uchodźców nadeszły do tow. J. Stańczyka liczne depesze, wyrażające pod adresem P. Prezydenta i Rządu głębokie współczucie z powodu wielkiej straty, jaką doznał Rząd i naród.

Uwagi

Z ziemi włoskiej do Polski

W działaniach wojennych na Sycylii, jak doniosły komunikaty, biorą udział jednostki polskie, marynarka wojenna i lotnicy polscy.

Polacy stanowią część składową wielkich sił inwazyjnych, które ruszyły na podbój "fortecy europejskiej" Hitlera, na wypędzenie Niemców z krajów okupowanych, na wyzwolenie narodów, na ostateczne zniszczenie przemocy niemieckiej.

Radośnie zabiły serca milionów ludzi, cierpiących pod okupacją państw osi. Kraje okupowane, w szczególności Polska, wytężają słuch i wzrok, z bijącym sercem śledzą wiadomości o zbliżaniu się zwycięskich wojsk wyzwoleńczych.

W Polsce całej, głośniej, niż kiedykolwiek, brzmią w uszach słowa:
Marsz, Marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski!

Naczelne Dowództwo

Jeszcze za życia Gen. Sikorskiego niejednokrotnie dawaliśmy wyraz naszym wątpliwościom co do celowości i właściwości połączenia w jednym ręku stanowiska Naczelnego Wodza i Prezesa Rady Ministrów, a, mówiąc ogólniej, łączenia w jednym ręku i w jednym urzędzie czynności wojskowych i politycznych.

Władysław Sikorski posiadał wyjątkowe kwalifikacje i zasługi Objął oba stanowiska w chwili krytycznej kiedy wątpliwości przesłonięte były koniecznościami wyjątkowymi, w chwili, kiedy Polska pozostała bez rządu i bez naczelnego dowództwa sił zbrojnych.

Tragiczny zgon Gen. Sikorskiego uczynił sprawę organizacji naczelnych władz wojskowych i wzajemnego stosunku Rządu i Naczelnego Dowództwa pilną i aktualną.

Używamy stale określenia Naczelne Dowództwo-bo chodzi o instytucję, nie o osobę. Chodzi o organizację na czas wojny władz wojskowych, operacyjnie i technicznie prowadzących wojnę, wykonywujących decyzje rządowe w zakresie prowadzenia wojny. W warunkach naszej rzeczywistości przedwojennej utrwaliła się nazwa Naczelnego Wodza, która właściwie nie jest określeniem fachowym, lecz raczej politycznym, powiedzielibyśmy, literackim. Zadaniem głównodowodzącego sił zbrojnych nie jest "wodzostwo," jakaś misja mistyczna, jakieś przewodnictwo, lecz fachowe wykonywanie postanowień o prowadzeniu wojny-dowodzenie siłami zbrojnymi, kierownictwo prac, związanych z działaniami wojennymi.

Odpowiedzialność polityczna, parlamentarna i konstytucyjna za stan obronności państwa i za prowadzenie wojny ciąży na rządzie, w którym Minister Obrony Narodowej odpowiedzialny jest za stan sił zbrojnych, za należyte ich przygotowanie do brania udziału w działaniach wojennych, mówiąc krótko, za organizację obrony narodowej we wszystkich dziedzinach. Głównodowodzący i Naczelne Dowództwo kierują całością operacji wojennych zapomoca sił, oddanych im do dyspozycji przez rząd, i podporządkowane są decyzjom rządu.

Taki jest zdrowy i właściwy układ stosunków między rządem a dowództwem sił zbrojnych. Tak jest w Anglii, tak jest w innych krajach demokratycznych, które nie mają instytucji jednosobowego naczelnego dowódzcy wszystkich sił zbrojnych i w których zwierzchnik sił zbrojnych, król czy prezydent, wykonywa swoje czynności za pomocą rządu a operacyjnie za pomocy sztabu generalnego i dowódzców różnych rodzaji broni. Wszędzie prowadzenie wojny jest pracą zbiorową z podziałem funkcji i odpowiedzialności politycznej i czysto wojskowej.

Roosevelt po raz czwarty?

Mamy jeszcze prawie półtora roku do następnych wyborów Prezydenta Stanów Zjednoczonych A.P., ale już Waszyngton zdradza pierwsze objawy gorączki wyborczej. Już pasjonują się koła polityczne Waszyngtonu zagadnieniem, czy Roosevelt będzie kandydował poraz czwarty, czy odważy się na złamanie tradycji poraz drugi.

Raz już Roosevelt postąpił wbrew wszelkim tradycjom, godząc się na wystawienie swojej kandydatury po dwuch okresach sprawowanie władzy. Nie poszedł w ślady Jerzego Waszyngtona, który odmówił prezydentury po ośmiu latach pozostawania na urzędzie. Czy Roosevelt stanie do walki wyborczej i poraz czwarty?

W wyborach do Kongresu w roku ubiegłym stronnictwo demokratyczne poniosło wielkie straty. Czy należy wyciągać z tego wniosek, że przywódca tego stronnictwa, Roosevelt, niema szans w wyborach roku przyszłego?

Odpowiedzi udzieliła ankieta pisma Fortune, przeprowadzoa wśród wszystkich warstw społecznych, w wielu dzielnicach kraju. Wyniki były wielką niespodzianką dla polityków, budujących swoje przewidywania na wyborach zeszłorocznych i na rozmowach kuluarowych w Waszyngtonie. 64% zapytywanych opowiedziało się za pozostaniem Roosevelta na stanowisu Prezydenta — jeżeli wojna będzie jeszcze trwała w listopadzie 1944. 59% wypowiedziało się jednak przeciwko kandydaturze Roosevelta na wypadek zakończenia wojny przed terminem wyborów.

Te wyniki zadają kłam wynikom wyborów do Kongresu w 1942 roku. Ale też wybory w roku ubiegłym pobiły rekord niskiej frekwencji i odbywały się w okresie wielkich przesunięć ludności—szczególnie ludności robotniczej, która głosy swoje oddaje partii demokratycznej.

Pełne zatrudnienie

Arsenał demokracji pracuje pełną parą. Stany Zjednoczone liczą dziś ponad 120 milionów ludności — a brak już rąk do pracy. Cała dorosła ludność znalazła zatrudnienie. Niema bezrobotnych. Starcy i ułomni biorą udział w wysiłku wojennym. Dla każdego — głuchego, kulawego, ślepego jest praca. Slepi sprawdzają w fabrykach amunicji, czy powierzchnia wyrobów jest dość gładka. Pozbawieni słuchu i wzroku kręcą powrozy. Karły używane są do przykręcania śrub w trudno dostępnych częściach samolotów. W pismach ukazują się ogłoszenia, wzywające do pracy ludzi chorych na serce . . .

Tak, pod naciskiem wymagań wojny, osiąga się ideał pełnego zatrudnienia — wszystkich zdolnych do pracy i nawet więcej, bo zatrudnienia ułomnych.

Kult książki

Arcybiskup Canterbury niedawno zaproponował, aby w planach budowy nowych domów po wojnie, w nowoczesnych mieszkaniach, zaopatrzonych w różne urządzenia, nie zapomniano i o wbudowanych w ściany pułkach na książki.

Ta propozycja jest miarą wzrostu czytelnictwa w Anglii podczas wojny. Anglia i dawniej była krajem największej bodaj produkcji książek na głowę ludności. Podczas wojny wzmogło się czytelnictwo, szczególnie książek poświęconych sprawom publicznym, zagadnieniom politycznym i społecznym, planom powojennym. Wystarczy przejść przez Charing Cross Road, aby przekonać się, że to głównie młodzież, w wojsku i poza wojskiem, szuka książki taniej a dobrej.

Zainteresowania kulturalne wzrosłyi rosną nieustannie. Projekt Arcybiskupa Canterbury zasługuje na poparcie. Książce również należy się opieka w domu.

Sędzia bada obozy wojskowe

W jednym z obozów armii brytyjskiej, przeznaczonych do przetrzymywania żołnierzy, skazanych za różne występki, zdarzył się wypadek śmierci wskutek starcia więźnia ze strażą. Dwaj strażnicy stanęli przed sądem i wyszło na jaw, że użyto wobec niesfornego więźnia środków, które przyspieszyły zgon chorego zresztą człowieka.

W opinii zawrzało. W Izbie Gmin zażądano bezstronnego zbadania sprawy przez komisje parlamentarną.

Władze wojskowe i Ministerstwo Wojny zrazu były przeciwne jakiejś specjalnej komisji, podkreślając, że w ciągu ostatnich 18 miesięcy wojny zaszły tylko 4 wypadki stosowania gwałtu w obozach i wogóle w koszarach. Nie zadowoliło to opinii publicznej i Minister Wojny musiał pojść na ustępstwa. Ogłosił w parlamencie, że dla zbadania stanu rzeczy w obozach powołana będzie komisja cywilna pod przewodnictwem sędziego. W Izbie Gmin wobec tego cofnięto wniosek o komisji parlamentarnej.

Opinia angielska ma zaufanie do swoich sędziów. Ma zaufanie i do władz wojskowych, jest jednak zdania, że bezstronnie zbadać stosunki w tych czy innych instytucjach wojskowych mogą czynniki cywilne. Wojsko nie jest samowładną instytucją, nie może uchylić się od kontroli publicznej.

Emerytury wojskowe

Opinia publiczna odniosła inny jeszcze sukces. Rząd pod naciskiem opinii przyrzekł daleko idące zmiany w obecnym systemie emerytur wojskowych.

W parlamencie ostatnio niejednokrotnie podnoszono tę sprawę, podkreślając, że emerytury wojskowe są zbyt niskie, że przy obecnym systemie przyznawania emerytur dzieje się krzywda wielu byłym żołnierzom i ich rodzinom, że zbyt ostre są ograniczenia. Minister emerytur przez kilka tygodni bronił swojej sprawy, ale ostatecznie musiał się cofnąć wobec nieustającego ataku w parlamencie i w prasie.

Baranki komunistyczne

W kilkanaście dni po kongresie Partii Pracy, na którym odrzucono zgłoszenie komunistów, odbył się kongres komunistów brytyjskich. Trwał krótko, dyskusja była bardzo ograniczona. Dla nadania kongresowi większego rozgłosu przeniesiono zjazd z sali obrad na Trafalgar Square, gdzie odbył się wiec.

Nie byliśmy obecni na kongresie, a ze sprawozdań w prasie wyłowić można było tylko dwa momenty istotne.

Przewodniczący partii bardzo gęsto tłumaczył się z zarzutu, że komuniści czerpią fundusze ze źródeł nieznanych. Po raz pierwszy ogłoszono sprawozdanie kasowe partii, z którego wynika, że prawie połowa wpływów pochodzi z dotacji z różnych źródeł.

W sprawie odrzuconego zgłoszenia do Partii Pracy przywódcy komunistyczni robili dobrą minę do złej gry. Zapewniali, że są zadowoleni z wyników głosowania na zjeździe Labour Party, że zdobyli znaczną ilość głosów i że dalej będą walczyć o przystąpienie do Partii Pracy.

A o sprawozdawczem przemówienia szefa komunistów Pollitta powiedziało złosliwie jedno z pism burżuazyjnych, że gdyby nie wiedziano, że to Pollitt-można byłoby przypuszczać, że przemawiał jakiś konserwatyst . . .

Wzrost spożycia

Amerykanom nie może się zmieścić w głowie, że w ich olbrzymim, przebogatym kraju powstają coraz to nowe braki żywności. Wielu z nich wydaje się, że racjonowanie żywności, ograniczenia wprowadzane przez rząd, są jedną z licznych a zbytecznych szykan wojennych. Stosunek ich do systemu kartkowego jest taki sam, jak ongiś wobec prohibicji: starają się obejść przepisy, cieszą się, kiedy zdobędą "nalewo" jakiś ładny kawał wołowiny, nie zawiadomią władz o wykroczeniach przeciwko przepisom.

Stany Zjednoczone wprawdzie wyprodukowały w r. 1942 więcej żywności, aniżeli kiedykolwiek przedtem, ale i wzrost spożycia jest olbrzymi. Nietyle wojsko i Lease-Lend są przyczyną braków, lecz fakt niezbity, że miliony Amerykanów poraz pierwszy w swoim życiu mogą przyzwoicie się żywić, że miliony nareszcie mają pracę i zarobki, na godziwe życie pozwalające.

Czy trzeba lepszej ilustracji do uchwał konferencji żywnościowej w Hot Springs, wychodzących z założenia, że swiat cierpi od zbyt małego spożycia, nie zaś od nadmiaru produkcji?

Wyłażą. . .

Komunikają nam, że w lokalu działu radiowego naszego ministerstwa informacji zjawił się przed paru dniami, po otrzymaniu wiadomości o zgonie Gen. Sikorskiego, pewien osobnik, którego nazwisko do dziś dnia z pogardą i oburzeniem wymawiane jest przez kraj cały. Osobnik ten, pułkownik na urlopie, grafoman, zawodowy chwalca rządów śmigło-rydzowych, zaproponował swoje usługi dla sławienia przez radio wojskowych na wysokich stanowiskach.

Udzielono mu odpowiedzi, na jaką zasługuje. Pokazano mu drzwi.

Innej odpowiedzi nie ścierpiałaby opinia—ani w Kraju, ani tu na obczyźnie: brzmią nam jeszcze w uszach paniczne wykrzykiwania tego pana przez radio warszawskie w tragicznych dniach zbliżania się wroga do bram stolicy.

Rozgorzała bitwa o Europę

Rozpoczął się atak na kontynent europejski, opanowany przez panstwa Osi. Uderzenie nastąpiło w miejscu najbardziej oczywistym, najbliższym niedawno zdobytego Tunisu.

Włosi i Niemcy liczyli się z niespodzianką. Sądzili, że atak nastąpi nie tam, gdzie się powszechnie przypuszcza. Niespodzianka dowództwa Sił Narodów Zjednoczonych polegała na tym, że atak nastąpił w punkcie najbardziej oczywistym.

Działania na Sycylii rozwijają się pomyślnie. Lądowanie okazało się łatwiejsze, niż przypuszczano. Włosi nie stawiali prawie zupełnie oporu w pasie przybrzeżnym, a ich umocnienia okazały się słabe i obsadzone przez oddziały drugorzędne.

Sycylia jest wyspą dużą, największą na Morzu Sródziemnym. Luddność jej stanowi 10 procent ludności całych Włoch. Siły osi na Sycylii przekraczają 1/4 miliona. Walki będę ciężkie, Generałowie Eisenhower, Alexander i Montgomery mają przed sobą zadanie niełatwe. Pierwszy tydzień operacji na Sycylii wróży jednak pomyślne ich zakonczenie.

Opanowanie Sycylii zda na łaskę sprzymierzonych całe południowe Włochy, które bedą łatwym celem ataków powietrznych. Ze zdobyciem Sycylii nietrudno będzie izolować Korsykę i Sardynię.

Jak twierdzą sprawozdania korespondentów specjalnych na Sycylii, ludność wyspy przyjęła serdecznie i przyjaznie wojska sprzymierzone. Już czynione są przygotowania do wysłania pomocy żywnosciowej dla ludnosci z chwilą okupacji całej wyspy. Wieść o tym, że wojska sprzymierzone przychodzą, jako wybawiciele, napewno—w atmosferze nieustającej dla całego półwyspu Apeninskiego—wzmocni czynniki antyfaszystowskie. Przeciwko Mussoliniemu skieruje wszystkich wahających się, pogłębi dążenie ludu włoskiego do zakończenia wojny.

Antyfaszystowski ruch podziemny skonsolidował się, zjednoczył pod hasłem demokratycznej republiki włoskiej. Dní Mussoliniego są policzone. . . .

Atak na Sycylię jest pierwszą większą operacją w bitwie o Europę. Spodziewać się należy w najbliższej przyszłości działań na większą skalę i we wschodniej części Morza Sródziemnego. Na Krecie i w Grecji tysiące bojowników ruchu podziemnego z niecierpliwością czekają na zjawienie się desantu sojuszniczego, aby uderzyć wespół z wojskiem na okupantów niemieckich i włoskich. Bułgaria przechodzi ciężki kryzys, który może zakończyć się obaleniem reżimu pro-niemieckiego. Bałkany całe wkrótce staną w ogniu. Nietylko z ziemi włoskiej ale i z ziemi bałkanskiej maszerować będą zastępy wyzwoleńcze do ziemi polskiej.

Operacje na Sycylii, niezależnie od spodziewanego sukcesu strategicznego i zdobycia ważnego punktu do dalszych działań na Morzu Śródziemnym, są niejako wielkimi manewrami do dalszej akcji inwazyjnej.

Raz jeszcze przekonano się o tym, że panowanie na morzu jest niezbędnym warunkiem tego rodzaju operacji. Flota włoska nie ma odwagi wypłynąć ze swoich portów na spotkanie marynarki brytyńskiej. Lądowania na wybrzeżu Sycylii odbywały się i odbywają się bez przeszkód i to nie tylko z morza, ale i z powietrza. Zanik aktywności ze strony Luftwaffe jest niespodzianką, ale i zarazem dobrą wróżbą na przyszłość. Niemców nie stać widocznie na obsłużenie wszystkich frontów i na udzielanie pomocy Włochom w powietrzu.

Atak na Syclię rozpoczął się w kilka dni zaledwie po wznowieniu przez Niemców ich działań zaczepnych w Rosji.

Nie wyjasniła się jeszcze sytuacja pod Kurskiem i Białogrodem, gdzie Niemcy stakują z zastosowaniem bardzo znacznych sił. Podobno samych dywizji pancernych aż 15. Nie można jeszcze sobie zdać sprawy z tego, czy jest to operacja ograniczona dla wyrównania linii frontu i likwidacji worka, dla odepchnięcia Rosjan na pozycje przed ich ostatnią ofenzywą zimową—czy też jest to wstęp do generalnej ofenzywy na froncie wschodnim.

Działania wojenne na wschodzie rozpoczęli Niemcy w roku bieżącym o całe 2 tygodnie później niż w roku 1942. Poprzedzili je zapewnieniami, że nie mają w roku bieżącym zamiaru atakować Czerwonej Armii. Nawet po rozpoczęciu ataku pod Kurskiem zapewniali, że to tylko ich kontrofenzywa, że rozpoczęli Rosjanie. Sama operacja nie była poprzedzona działaniami lotnictwa i klasycznymi w tej wojnie nalotami, zwiastującymi ożywienie na tym czy innym odcinku. Jasnym jest, że Niemcom bardzo zależało na zaskoczeniu Sowietów. Liczyli na niespodzianki.

Przebieg dzialan dotychczas wskazuje, ze zaskoczenia nie było. Jeżeli uda się Niemcom osiągnąć sukcesy pod Kurskiem i Biełgorodem, będą zapewne probowali rozszerzyć ofenzywę—prawdopodobnie w kierunku Donu na Woroneż i w kierunku północnym na Moskwę. Jeżeli opór Rosjan będzie zbyt twardy Niemcy ograniczą się do stwierdzenia, że podjęli akcję miejscową i na tym poprzestaną.

Bo jest rzeczą prawie pewną, że Niemcy nie chcą być uwikłani w długotrwałą i kosztowną ofenzywę na wschodzie. Nie stać ich na to. Rozwój wypadków na zachodzie i w basenie morza Sródziemnego nie pozwala na to.

Działania morskie i lotnicze na drugim froncie, na froncie Atlantyckim i Sródziemnomorskim, lada dzień przeniosą się na ląd i Niemcy muszą utrzymywać znaczne rezerwy wzdłuż wybrzeży zachodnich i południowych Europy. Musieli posłać kilka a może kilkanascie dywizji na wzocnienie Włoch, musieli posłać posiłki na Bałkany. A nie mają zbyt dużo dywizji do dyspozycji i poważnie osłabili swoje rezerwy.

Stan liczebny czynnej armii niemieckiej wynosi 260 dywizji polowych, z których do 190, włączając 20 dywizji pancernych, znajduje się na froncie wschodnim. We Francji, Holandii i Belgii znajduje się blisko 40 dywizji. Reszta jest w połowie we Włoszech i w połowie na Bałkanach, po za dziesiątkiem dywizji polowych w Norwegii. Nie sprawdziły się wiadomosci o wycofaniu kilkudziesięciu dywizji z frontu rosyjskiego na zachód lub na południe. Gdyby rozpoczęły się działania na większą skalę na froncie angielsko-amerykanskim, musieliby Niemcy czerpać z rezerw nagromadzonych wewnątrz kraju. Od liczebności i jakości tych rezerw zależne będą w dużym stopniu wyniki walk tegorocznych, a wszystkie wiadomości nadchodzące z Niemiec świadczą, że rezerwy te są bardzo silnie nadwyrężone.

Listy do redakcji

Fakty i dokumenty chwili

Londyn, dnia 2 lipca 1943.

Szanowny Panie Redaktorze,

Pewne koła polskie na terenie Wielkiej Brytanji, korzystając z wolności prasy, jaka panuje w tym kraju, nadużywa bezcennej dla nas gościny. Wobec tego, że koła te nadal propagują idee wysoce niebezpieczne dla nas samych i sprzeczne z celami Zjednoczonych Narodów, o które toczy się ta najstraszliwsza w dziejach ludzkości wojna zauważam, że wszyscy powinniśmy odsłaniać niejako przyłbicę i prowadzić otwartą walkę z wrogami demokracji, którzy się wśród nas znajdują.

W Edynburgu pan Hauke-Nowak wydaje "Fakty i Dokumenty Chwili" jedną z najniepotrzebniejszych publikacyj jakie znam. Pan Hauke-Nowak, wciągnąwszy moje nazwisko, bez mej zgody, na listę swych abonentów, zaczął mnie pewnie uważać już za swego stronnika, tak, jak uważa za swoich dziesiątki innych, którzy są zbyt leniwi, aby zaprotestować.

Mam w swej skromności nadzieję, że wyrażam opinię wielu z tych milcząych i datego napisałem list do p. Hauke Nowaka, którego główne ustępy proszę uprzejmie zamieścić na łamach "Robotnika."

Oto one:

"Proszę o zaprzestanie przysyłania mi Panskiego wydawnictwa. Nigdy nie byłem zwolennikiem Piłsudskiego, ale zasłanianie się autorytetem tego wybitnego człowieka przez polskie elementy faszyzujące w celach walki o władzę czy wpływy i wynikające nich korzyści osobiste, uważam za wręcz nieprzyzwoite.

Nie godzę się na utożsamianie idei Polski z kultem Piłsudskiego. Nie chcę kultów i nie chcę wodzów, żywych ani umarłych. Nie chcę mieć również nic wspólego z centurionami zbankrutowanych reżimów, którzy niczego nie potrafili się nauczyć, ale niczego nie zapomnieli. Ich ideałem są w dalszym ciągu rządy "elity" i efektowna fasada "mocarstwowości." To schlebia ich próżności i służy ich interesom. Pragnę Polski bez elity i bez fasad, poza któremi kryje się nędza mas pozbawionych wpływu na losy Państwa. Pragnę Polski rządzonej przez Naród—Polski dla wszystkich obywateli."

Marek Zuławski

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Jedna z wielu bolączek

Wsród wielu uchwał jakie powziął walny Zjazd Delegatów Centralnej Sekcji Morskiej ZZT. na ostatnim Walnym Zjeździe, na specjalną uwagę i omówienie zasługuje uchwała, dotycząca powołania do życia organu, do któ rego kompetencji należałoby sprawdzanie i kontrolowanie warunków, w jakich żyje i pracuje marynarz na statkach Polskiej Marynarki Handlowej /w granicach rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14.7 1927 r. o Inspekcji Pracy Dz. U.R.P.poz.67 590/. Organ ten miałby jednocześnie prawo arbitra przy interpretacji Umowy Zbiorowej, która, jak wiele rzeczy na świecie, nie jest idealna.

Warunki pracy, warunki zdrowotne, mieszkaniowe i oświatowe pozostawiają bardzo wiele do życzenia na niektórych statkach P.M.H.

Co do Umowy Zbiorowej, to wiemy doskonale, ile trudu zadają sobie różni ludzie na statkach i w biurach polskiego "shippingu" w Londynie, aby interpretować ją na niekorzyść marynarzy. Druga zas strona stara się odpowiednio interpretować umowę dla siebie. Historia to zresztą znana od wielu lat w świecie pracy i wyzysku.

Do czego sprowadza się to wszystko? Wyłącznie do najróżnorodniejszych zatargów, kłopotów, sprzeczek, awantur i nerwowych wybuchów wśród ludzi na statkach, którzy wkładają bardzo wiele cieżkiej i ofiarnej pracy już od 4 lat, aby wojna ta zakończyła się jaknajszybszym zwycięstwem dla dobra naszej wspólnej sprawy.

Do tego czasu praktykowało się w ten sposób, że, gdy zaistniał spór na statku, załoga wzywała swego przedstawiciela z Londynu, który po przybyciu i zapoznaniu się z istotą zatargu, oświadczał, że w Londynie sprawę załatwi jak należy. Następnie przyjeżdżali razem lub osobno inspektorowie, inspektor załogowy z Ministerstwa Przmysłu, Handlu i Żeglugi, inspektor lub przedstawiciele kompanji, do której statek należy. Ci panowie, po zapoznaniu się ze sprawą, czynili odpowiednie adnotacje w swych notesach i w końcu zapewniali, że zaraz po przyjeździe do Londynu zostanie to wszystko wyjaśnione.

Co dalej się dzieje ze sprawą? Statek przybywa do portu na parę dni. Załoga z dowództwem statku zrobiła wszystko, co do nich należało: odbyli ciężką i niebezpieczną podróż, dostarczyli drogocenny ładunek tam gdzie należało. W czasie podróży, czy też w porcie zdarzył się jakis zatarg na jakimkolwiek tle i znów dowództwo statku i załoga czynią wszystko, co do nich należy, mianowicie: wzywają z Londynu ludzi ,którzy ich zdaniem powinni po przyjeździe sprawę wyjasnić i załatwić. Ale okazuje się, że ci ludzie z Londynu razem, czy też każdy z osobna nie zawsze są w stanie coś konkretnego zrobić, ponieważ ich kompetencje nie sięgają tak daleko.

Cóż więc pozostaje ludziom ze statku? Tylko czekać na wiadomości z Londynu. A tymczasem przedstawiciel marynarzy zaraz po powrocie do Londynu pisze list do towarzystwa okrętowego, do którego statek należy i dość czesto odpis do inspektoratu załogowego przy Min. Przemysłu, Handlu i Zeglugi. Po paru dniach otrzymuje odpowiedź, że nie jest wszystko tak, jak on podał. Wobec tego co robić? Umawiają się, na konferencję, na której zatarg będzie rozpatrywany. Tymczasem ludzie zainteresowani wyjechali w podróż, nie otrzymając żadnej odpowiedzi. W praktyce prawie nigdy nie kończy się ta sprawa jedną konferencją, bo strony nie dochodzą do porozumienia, w wyniku czego trzeba odłożyć do następnej konferencji. I tak w nieskończoność.

Przedstawiciel marynarzy, widząc jakie formy przybiera kwestja sporna skierowuje pismo na statek, w którym wyjaśnia, w jakim stadium jest sprawa. Czasem list dojdzie, a czasem nie. Wiadomo: wojna, cenzura, i t.p. Ludzie po powrocie z podroży w dalszym ciągu nie otrzymali żadnej wiadomości.

Pewni jesteśmy, że nie wpływa to dodatnio na system nerwowy tych ludzi, którzy zasługują na inny sposób traktowania ich spraw . Chodzi o szybkość i skuteczność. A może specjalnie komuś zależy, by sprawa rozeszła się "po kościach"? Tym ludziom z morza napewno nie.

Jaki z tego wniosek? Naszym zdaniem należy scentralizować kompetencje właściwych czynników w ten sposób, by decyzje w podobnych sprawach zapadały jaknajszybciej i jak najprościej. Dlatego uchwała, o której wspominamy na wstępie, aby powołać do życia taki organ, którego kompetencje obejmowałyby ostateczne załatwienie sporów i zatargów na miejscu, u zródła powstania—jest nad wyraz słuszna i pożyteczna.

Taki organ, zdaniem naszym, powinien się składać z 3 ludzi, a mianowicie z przedstawiciela Związku Armatorów Polskich, przedstawiciela Centralnej Sekcji Morskiej i jednego przedstawiciela Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, lub też Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Żeglugi.

Zarząd Cenralnej Sekcji Morskiej, doceniając jak ważne jest powołanie do życia takiego organu, zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu, rozpoczął starania, idące w kierunku zrealizowania tejże uchwały.

A. Kołodziej

KOMUNIKAT

URZĘDU OSWIATY I SPRAW SZKOLNYCH

Celem zorganizowania kursu dla byłych pracowników kulturalno-oświatowych, Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych w Londynie uprasza wszystkich byłych pracowników z tej dziedzany w Polsce, a obecnie przebywających na terenie W. Brytanii, o podanie następujących danych

1. Imię i nazwisko,
2. data i miejsce urodzenia,
3. wykształcenie ogólne i zawodowe,
4. zawód w Polsce,
5. o ile jest wojskowym stopień, rodzaj broni—nazwa jednostki i adres poczty polowej,
6. wymienić w jakich organizacjach pracował, w jakim charakterze i w jakim okresie czasu,
7. podać znajomość języków obcych w mowie i piśmie,
8. czy utrzymuje jakiekolwiek kontakty z angielskimi organizacjami kulturalno-oświatowymi,
9. czy prowadzi samorzutnie lub przy poparciu towarzystw, organizacyj, władz państwowych polskich jakiekolwiek badania naukowe na polu oświaty poszaszkolnej,
10. wymienić tytuł pracy. Również proszę wymienić swoje zainteresowania w dziedzinie oświaty.

Zgłoszenia nadsyłać do 20 lipca 1943r. pod adresem:

Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych
Rerefat Oświaty Posaszkolnej w Londynie
Buckingham Palace Mansions
Buckingham Palace Road, S.W.1.

O lepsze współżycie miedzy oficerami z marynarzami

Wojna zacieśniła więzy przyjaźni i współpracy miedzy marynarzami i oficerami na statku. Dawne rozdźwięki i sztucznie podsycana nienawiść zniknęły, w ogniu wspólnie przeżywanych niebezpieczeństw.

Oficer i marynarz są pracownikami, są Polakami i patriotami, dającymi najwyższą daninę—pracę i krew, za ideały, o które walczą.

Ta wspólna praca, walka i przeżywane niebezpieczeństwa, scementowały całą załogę w jedną nierozerwalną całość, działającą jednolicie nietylko w momentach przeżywanych niebezpieczeństw, ale i w chwilach odpoczynku i beztroskiej zabawy, lub też w momentach poważnej dyskusji na temat przyszłej Polski, dla której przecież tak ciężkie ofiary ponoszą.

Z przykrością też trzeba zanotować fakt, że nie wszyscy i nie wszędzie doceniają znaczenie solidarności i konieczności współżycia i dobrych stosunków między marynarzami i oficerami.

Nie możemy dotrzymać kroku Krajowi, który, jęcząc w uścisku trzymającej go za gardło ręki hitlerowca i pruskiego junkra, potrafił się zjednoczyć, bez względu na różnice klasowe, bez względu na poglądy polityczne.

Czas najwyższy, abyśmy zrozumieli, że do Kraju wrócić musimy zjednoczeni i musimy wiedzieć, czego chcemy i o co walczymy.

Sianie fermentów i niezgody między załogą jest celem naszych wrogów i robimy najlepszą przysługę Hitlerowi, wyolbrzymiając drobne zatargi do rozmiarów przestepstwa, wzniecając nienawiść i kopiąc przepaść między i tak już niewielką społecznoscią, pracującą tu w Anglji.

Złączeni świadomoscią wspólnej walki i wspólnego celu, stańmy w pracy nad budową, sprawiedliwej i demokratycznej Polski.

W imię tego najwyższego celu, jaki mamy do osiągnięcia, w imię przyjaźni i dobrego współżycia na statku, apeluję do marynarzy i oficerów P.M.H. o wzajemną współpracę i poszanowanie, i wyrozumiałość. Znikną wtedy uprzedzenia i nienawiści, życie na statku stanie sie lepsze i milsze, a praca nasza bedzie bardziej wydajną i pożyteczną dla nas jak i dla sprawy, o którą wspólnie walczymy.

Bryżal

Z życia marynarzy angielskich

Podajemy przedruk części artykułu jaki się ukazał w 22 numerze "The Seamen" organie Związku angielskich marynarzy /National Union of Seamen/, napisany przez Generalnego Sekr. tej organizacji C. Jarman a, a który ze względu na charakter omawianej sprawy, niewątpliwie zainteresuje ogół marynarzy P. M. Handlowej /Przetłumaczył z angielskiego M. Kochańczyk/.

Z obserwacji

Sprawa umundurowania marynarzy Marynarki Handlowej znów została podniesiona w pewnych kołach, które nie nauczyły się niczego, a zapomniały wszystko, co im się powiedziało. Najbardziej zagorzałymi propagatorami tej propozycji są admirałowie w stanie spoczynku i inni, którym wnioski za dyscypliną i rozkazywaniem wydają się dobre dopóty, dopóki sami należą do tych ludzi, którzy te rozkazy wydają.

W imieniu Związku zawsze się sprzeciwiałem, każdej podobnej sugestji przymusowego koszarowania. Z praktycznego doswiadczenia wiemy, że nasi członkowie nie będą tolerować zarządzeń i przepisów podobnej natury. Wiemy również, że nie ma ku temy potrzeby.

Marynarze Marynarki Handlowej spełniają swą pracę z przykładnym poswięceniem, odwagą i stanowczością. Wtłaczanie ich w mundury nie czyni ich zdolniejszymi do wykonywania ich obowiązków lepiej, niż to czynią teraz. Nic tu nie ma do zyskania, a dużo, moim zdaniem, byłoby stracone, jeśliby Marynarka Handlowa stała się częścią Królewskiej Marynarki Wojennej.

Pozornie wydaje się, że pomysł ten mógłby pomóc. Ale w jaki sposób? Czy marynarz stałby się chętniejszy, niż jest dzisiaj, ryzykując podróże morskie w czasie wojny, lub bardziej gotowym, niż jest dzisiaj, wobec nieuniknionych przykrych zarządzeń wojskowych tracąc swobodę, jaką się cieszy podczas normalnej, pokojowej służby? Zadać takie pytanie, to znaczy otrzymać odpowiedź, a odpowiedzią jest, że jakość wykazanej służby przez marynarzy H.M. w tych latach narodowego niebezpieczeństwa jest powszechnie uznaną i cenioną.

Marynarze w mundurach

Jest ogromna różnica w czynnosciach i obowiązkach między Królewską Marynarką Wojenną, a Marynarka Handlową. Ci, którzy pragną zmienić czerwoną banderę na białą, myślą, że ponieważ zarówno Królewska Marynarka Wojenna, jak i Marynarka Handlowa mają tak samo okręty i żeglują po tych samych morzach /jak ktoś niedawno powiedział/ i ich praca uzupełnia się wzajemnie i że wobec tego metody i rozkazy stosowane do jednej, mogą być zastosowane z takim samym powodzeniem i do drugiej.

Mówiono mi, że cywilne przepisy stosowane w M.H., powodują obniżenie moralnego stanu u marynarzy, mniej wydatną służbę, czy nawet mniej odpornego ducha. Jestem całkiem pewny, że gdyby system Królewskiej Marynarki Wojennej został narzucony Marynarce Handlowej, marynarz straciłby wiele swobód, jakie osiągnął przez swoją organizację i byłby zmuszony znosić takie warunki prcacy i tego rodzaju zarządzenia, jakie jego Związek starałby się zawsze poprawić. Proponuję, ażeby na zbliżającej się dorocznej Konferencji Związku /National Union of Seamen/ podnieść tę sprawę i jestem przekonany, że uzyskam wyraźny mandat od delegatów, ażeby propozycje utożsamiania służby w Marynarce Handlowej z umundurowaną służbą pod bronią raz na zawsze odrzucić.

Pomysł wtłaczania każdego, kto tylko spełnia obowiązek narodowy jest tak dalece zwarjowanym pomysłem faszystowskim, że wywołuje śmiech. Jest to przeciwne duchowi, w jakim nasi ludzie spełniają swój obowiązek i my nic przez to nie osiągniemy.

Międzynarodowy ruch nauczycielski

W Londynie odbyło się zebranie przedstawicieli nauczycieli, zwołane przez Międzynarodową Federację Związków Zawodowych. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele francuskiego, belgijskiego, hiszpańskiego, czeskiego i polskiego nauczycielstwa jak również dwie przedstawicielki nauczycieli austrjackich i niemieckich.

Sekretarz Międzynarodówki Zawodowej, zreferował konieczność niezwłocznego przystąpienia do odbudowania międzynarodowego ruchu nauczycielskiego, związanego ideowo i organizacyjnie z robotniczym ruchem zawodowym. Przedstawiciel nauczycieli polskich zastrzegł się, że nie może być mowy o tworzeniu tymczasowego biura międzynarodowego organizacji nauczycielskich *bez udziału przedstawicieli nauczycieli brytyjskich,*

/dokonczenie obok/

uznał natomiast celowość podjęcia prac badawczych i przygotowawczych dla odbudowania po wojnie jaknajszerszych form międzynarodowej organizacji nauczycielskiej. Zebrani podzielili to stanowisko, poczem przystąpiono do opracowania planu pracy na najbliższą przyszłość. Jako czołowe zagadnienie do opracowania wysunięto konieczność *podjęcia propagandy* wśród *nauczycielstwa w kierunku przekonania pracowników oświatowych, że przyszłość nauczycielstwa i szkoły winna być ściśle zespolona z walką mas robotniczych o lepszy ustrój społeczny.*

Prace Miedzynarodówki Zawodowej

Liczba członków Międznarodówki Zawodowej wzrosła o 2 miliony w roku ubiegłym—między kwietniem 42 r. a kwietniem 43 r.

Ze zrozumiałym zadowoleniem i dumą donosi o tym sprawozdanie Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych, ogłoszone w Londynie przed paru dniami. Mimo wojny, mimo, że w statystyce członkostwa Międzynarodówki nie ukazują się liczby z wielu krajów, okupowanych przez wroga, Międzynarodówka Zawodowa liczy dziś 15 milionów członków w porównaniu do 13 milionów w roku poprzednim. Największy wzrost jest w Ameryce—z 5 do 6 milionów, a pamiętać należy, że w Stanach Zjednoczonych tylko połowa zorganizowanego ruchu zawodowego—Amerykańska Federacja Pracy—należy do Międzynarodówki. W Anglii członkowstwo wzrosło o 400 tys. do 5.800.000, w Szwecji o 200.000 do 1.200.000.

W oparciu o tak olbrzymie i stale rosnące szeregi, kierownictwo Miądzynarodówki przygotowuje się do wielkich prac powojennych, jakie oczekują zorganizowany ruch robotniczy Powołano na okres wojny do życia doraźną Międzynarodową Radę, która obejmuje wszystkie centrale i gałęzie ruchu zawodowego i po wojnie przekształci się na światową federację, obejmującą wszystkie kraje. Dwa komitety tej Rady stale pracują nad zagadnieniami odbudowy Międzynarodówki i nad sprawami postulatów robotniczych na okres powojenny w dziedzinie społecznej i gospodarczej.

Wojna i połączone z nią trudności komunikacyjne i kontaktowe nie odbiły się ujemnie na działalności Międzynarodówki. Ostatnio w Londynie rozpoczeto wydawanie nowego miesięcznika międzynarodowego p.t.: Trade Union World—Świat Związków Zawodowych. Jest to pismo, omawiające żywo i interesująco sprawy wysiłku wojennego i zawodowe w krajach wolnych i okupowanych oraz udział w powojennej pracy odbudowy i przebudowy.

Sprawozdanie Międzynarodówki Zawodowej prezesiąknięte jest pewnością zupełnego zwycięstwa nad państwami Osi.

W wojnie tej, od której wyniku zależą wszystkie nasze nadzieje i oczekiwania lepszego świata—czytamy w sprawozdaniu—następuje wyraźny zwrot ku lepszemu. Inicjatywa wszystkich większych ofenzyw przeszła do sił zbrojnych Narodów Zjednoczonych.

Pewność ostatecznego zwycięstwa wzrasta i umacnia się wszędzie na całym świecie. Wobec zbliżania się kontr-inwazji Europy, która jest oczywistą fazą w rozwoju wojny, konieczne jest przygotowanie bliższego współdziałania lądującego wojska i trwającej w oporze ludności kontynentu. Współdziałanie jest ważne szczególnie na odcinku robotniczym. Dzięki swojej pracy w Związkach Zawodowych i wielkiemu doświadczeniu w zbiorowym współdziałaniu oraz poczuciu dyscypliny, robotnicy posiadają cechy niezbędne, do tej współpracy w chwili rozwoju operacji militarnych, połączonych z kontrinwazją Europy."

Międzynarodówka ma wobec tego poczynić kroki, aby tę współpracę nawiązać, a sprawozdanie podkreśla, że jednym z pierwszych obowiązków sił, które będą uwalniały Europę, powinno być umożliwienie odbudowy dawnych organizacji robotniczych.

Na czele Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki zawodowej stoi tow. Walter Citrine, Sekretarz Generalny związków Brytyjskich. Jest on i przewodniczącym doraźnej Rady Międzynarodowej, w której polski ruch zawodowy reprezentowany jest przez tow. Alojzego Adamczyka.

W skład Międzynarodówki wchodzą naturalnie i zorganizowane grupy zawodowe robotników-uchodźców z krajów okupowanych, zatrudnionych w marynarce handlowej i w brytyjskim przemyśle wojennym. Najliczniejszy jest ośrodek belgijski, liczący 4.000 członków, drugi według liczebności jest ośrodek polski z liczebnością 1.300 członków, włączając w to marynarzy zorganizowanych w Związku Transportowców.

Polscy działacze zawodowi, znajdujący się na terenie Anglii utrzymują jaknajżywszy kontakt z Międzynarodówką, która jest stale informowana o walce podziemnej robotników polskich i która żadnej okazji nie omija, aby dać świadectwo swemu uznaniu dla wspaniałej walki i oporu w Polsce i dla wysiłku wojennego robotników i marynarzy polskich na obczyźnie.

Printed by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.